

III Niedziela Wielkiego Postu - Biczowanie

Od lat w Mozambiku i Angoli -praktycznie bezkarnie- urządziła się polowania na dzieci, aby z nich "wyciąć" wątrobę, nerki, szpik kostny czy inne organy i tkanki potrzebne do przeszczepów dla ludzi żyjących w bogatych krajach północy, a później tak "spreparowane" dzieci beztrako porzuca się w buszu, aby się wykrawiły? Życie dzieci bogatych ratuje się uśmiercając w bestialski sposób dzieci najuboższe. Katolicka siostra misjonarka, która poinformowała o tym zdumione media zginęła w tajemniczych okolicznościach. Proceder jest praktycznie bezkarnie rozwijany za cichym przyzwoleniem miejscowych władz i na zapotrzebowanie wielkich, renomowanych klinik w USA, Szwajcarii, Francji i Brazylii. Chociaż w Brazylii spada ostatnio zapotrzebowanie na "afrykańskie" przeszczepy, gdyż miejscowe, południowoamerykańskie gangi już wyspecjalizowały się w "łapanekach" na miejscowe dzieciaki. Inną formą handlu żywym towarem jest oficjalna adopcja dzieci z ubogich krajów, takich jak kraje afrykańskie, Indie, Indonezja czy Bhutan przez rodziny, które mają chore dziecko. To adoptowane dziecko jest później całkowicie legalnie używane jako dawca przeszczepów dla swojego, chorego.

Biczowanie, jakie mieliśmy okazję oglądać w filmie "Pasja" było niesamowitą torturą, tym bardziej okrutną i perwersyjną, że zadaną z wyrafinowaniem i bestialstwem. Żołnierze wszystkich armii świata i wszystkich czasów umieją się zabawić w wyrafinowany sposób i dziką przyjemność sprawia im widok lejącej się, ludzkiej krwi. W zamysle Piłata miało ono "zmiękczyć" zatwardziałe serce pospólstwa, a skrwawiony strzęp ludzkiego ciała miał wzbudzić litość w tłumach i wyjednać ulaskawienie dla Jezusa, ale w rzeczywistości biczowanie było etapem wstępnym ostatecznej kary i "zmiękczyło" raczej skazańca. Ukazany w filmie sadizm oprawców nie jest przesadzony, jeśli przypomnimy sobie wybryki żołdaków różnych kultur, cywilizacji i okresów historycznych.

Dla Piłata proces Jezusa to tylko okazja do pokazania swojej władzy, do udowodnienia Żydowskiej starszyźnie, że to właśnie on jest tu prokuratorem, a oni wasalami i poddanymi rzymskiego cesarza. Dla tłumów okazja do rozrywki, a nawet do zarobienia paru groszy, bo przecież za kilka denarów czy srebrników można krzyżeć cokolwiek i domagać się śmierci nawet najbardziej sprawiedliwego. A jak to było w historii ludzkości, gdzie także polityka brała górę nad zwykłym ludzkim współczuciem i gdzie żołnierze także wykazywali się wyjątkową gorliwością.

Warto tutaj wspomnieć bojowników wielkiej i chwalebnej Rewolucji Francuskiej i to, z jakim okrucieństwem znęcali się nad mieszkańcami katolickiej Wandei, gdzie zginęło około miliona chrześcijan bestialsko mordowanych przez jasnie oświeconych twórców nowej cywilizacji głoszących "wolność, równość i braterstwo". To właśnie tam niemowlęta wieszano na sztychach ich matek. A Wandejczycy ginęli tylko dlatego, że nie chcieli zrezygnować z "zabobonów" katolickiej wiary, nie chcieli być oświeceni na siłę przez wielkich rewolucjonistów. W ciągu tylko dwóch lat Rewolucji Francuskiej zginęło 6-krotnie więcej ludzi, niż w ciągu 300 lat Hiszpańskiej Inkwizycji. Warto o tym pamiętać, kiedy europejska konstytucja chce się odwoływać do francuskich, oświeceniowych korzeni cywilizacji europejskiej.

Podobnie, należy przypomnieć sukcesy rewolucjonistów hiszpańskich, którzy w ciągu trzech lat (1936-1939) wyrznęli ponad pół miliona ludzi w imię tych samych ideałów i pod sztandarami tej samej nowej cywilizacji. I znowu pod ciosami rozwydrzonych żołdaków padali przede wszystkim księża, zakonnice, ludzie wierzący tylko dlatego, że nie chcieli być na siłę oświeceni.

Nie można nie wspomnieć meksykańskich wyzwolicieli ludu, którzy w latach 1900-1920 wymordowali ponad 2 miliony chrześcijan, głównie księży i wieśniaków, którzy byli tak uparcie głupi, że nie chcieli dać się wyzwolić z zabobonów.

A co powiedzieć o sukcesach radzieckich bolszewików, którzy w ciągu Wielkiej Rewolucji Październikowej, ale i wiele lat później krwawo i z brutalną siłą przekonywali o wyższości kolektywizmu i naukowego światopoglądu nad zabobonami katolickiej wiary. A mają na sumieniu nie mniej niż 60 milionów ludzkich istnień. I to tylko dlatego, że ludzie nie chcieli uznać "przodującej roli narodu". Podobnymi sukcesami mogą poszczycić się ludowe Chiny, gdzie do dzisiaj nie wiadomo ile milionów ludzi zginęło i nadal ginie w imię "najbardziej humanitarnej i postępowej" ideologii ludzkości.

Nie można zapomnieć ekscesów niemieckich "Übermensch", którzy przyczynili się do śmierci 50 milionów ludzi, zabijanych na frontach i eksterminowanych w komorach gazowych obozów koncentracyjnych w imię nowej rasy błękitnookich "aryjskich panów świata". Ich eksperymenty w dziedzinie systematycznego mordowania na pewno na długo pozostaną niedoścignionym wzorcem dla kolejnych generacji sadystów.

A przecież nie można także zapomnieć o wybrykach amerykańskich wyzwolicieli Laosu i Wietnamu, Kambodży, Indochin i tylu innych miejsc na świecie, gdzie żołnierze –jak w procesie Jezusa- zabawiają się przednio katując swoje ofiary i z rozkoszą przyglądając się męce i cierpieniom drugiego człowieka. I to w imię najbardziej demokratycznego systemu cywilizowanego świata, gdzie codziennie ginie tysiące ludzi tylko dlatego, że mordowanie jest tak ekscytujące.

A co powiedzieć o islamskich fundamentalistach, którzy w imię miłosiernego Allacha od kilku już wieków z rozkoszą i lubieżną radością podryniają gardła “niewiernych psów” i z pobożnym namaszczeniem patrzą jak na ich oczach ofiara wykrwawia się powoli, rżąc i charcząc, dysząc i błagając o doobicie.

I można by tak wymieniać bez końca tych wszystkich sadystów, zbrodniarzy i oprawców, którzy lubują się widokiem ludzkiej krwi i którym radość sprawia ludzkie cierpienie. **A człowiek to brzmi przecież tak dumnie!!!** I można by tak bez końca podawać przykłady tych, dla których przelewanie ludzkiej krwi było jedyne sposobem do uzyskania władzy, do załatwiania swoich własnych interesów, jak dla Piłata w procesie Jezusa. I można by tak bez końca wyliczać imiona owych piłatów, herodów, cesarów, królów, robespierre’ów, cesarzy, napoleonów, wodzów, hitlerów i stalinów, dla których ludzka krew była i nadal jest tylko i wyłącznie siłą napędową ich politycznej kariery. Dla nich nie ma znaczenia ludzkie cierpienie, nie liczy się ludzki ból i upokorzenie, a przelewana przez nich krew innych ludzkich istot jest dla nich mniej cenna niż woda, w której obłudnie obmywają swoje dłonie.

Biczowany i sponiewierany Chrystus przeżywa na swoim ciele wszystkie te cierpienia, męki i katusze zadawane milionom niewinnych ofiar tortur i prześladowań. Jego krew przelana w czasie biczowania, to krew dziesiątków milionów ofiar ludzkich przelana w ciągu 21 wieków i nadal przelewana w czasie wszystkich wojen i konfliktów nawet tych najsprawiedliwszych i najbardziej politycznie uzasadnionych. To **setki i tysiące litrów ludzkiej krwi!!!!**, przelewanej przez miliony ludzi mordowanych w imię najbardziej szlachetnych ideałów: “równości, braterstwa, wolności” i postępu ludzkości.

Powiedzmy to jeszcze raz wyraźnie. Cały miniony XX wiek, to jedna wielka hekatomba ludzkiego cierpienia i nieszczęścia, to hektolitry ludzkiej krwi przelewanej w imię człowieka i szczytnych ideałów, albo tylko dla przyziemnych interesów nieludzkich ideologów i polityków. Cała historia człowieka, to nieustannie powtarzające się biczowanie Jezusa, zadawanie bólu, znęcanie się nad ofiarami dla sadystycznej przyjemności oprawców. Ci wszyscy, którzy protestowali przeciwko brutalnemu realizmowi “Pasji” zapomnieli najwyraźniej, że tego rodzaju brutalizm jest chlebem powszednim człowieka od tysięcy lat.

W czasie procesu w pretorium Piłata tłumy krzyczały:

- *“Krew Jego na nas i na dzieci nasze!”* (Mt, 27,25) i rzeczywiście Krew Jego spływa obficie na nas, leje się strumieniami w ludzkiej historii !!!!

- *“Krew Jego na nas i **na dzieci nasze!**”,* bo to także krew owych 30 milionów dzieci rocznie, którym nie pozwala się narodzić, którym odmawia się prawa do życia, których krew jest przelewana zanim jeszcze zaczną samodzielnie oddychać.

- *“Krew Jego na nas i na dzieci nasze!” i na naszych zniedołężniałych i schorowanych rodziców,* wobec których najlepiej zastosować eutanazję i w ten sposób rozwiązać jeden z trudniejszych problemów współczesnej wspaniałej i przebogatej cywilizacji.

Biczowanie Jezusa, ociekającego krwią strzępu ludzkiego ciała powtarza się na przestrzeni historii z przerażającym realizmem. A ludzkie bestialstwo i przewrotna pomysłowość nie mają granic. Chyba w żadnej innej dziedzinie ludzkiego życia pomysłowość i wynalazczość człowieka nie były tak rozwinięte jak w dziedzinie zabijania i zadawania kaźni. Począwszy od wymyślnych biczów i krzyży rzymskich panów świata, a na niemniej pomysłowych kulach dum-dum rozrywających się w ciele postrzelonej ofiary skończywszy. Począwszy od wielogodzinnych widowisk na arenach rzymskich cyrków, a skończywszy na telewizyjnych widowiskach przedstawiających na bieżąco i z detalami kolejne konflikty zbrojne współczesnej cywilizacji. Aby doznać dreszczyku emocji nie trzeba już uczestniczyć w męczących spektaklach i widowiskach. Wystarczy zasiąść wygodnie w fotelu przed telewizorem i oglądać kolejną dawkę horroru dzienników telewizyjnych.

Chyba żadna inna dziedzina ludzkiej aktywności nie była tak dynamicznie rozwijana, jak właśnie dziedzina uśmiercania i zadawania bólu. Od wieków i do dzisiaj przecież na zbrojenia i rozwój metod zabijania i uśmiercania wydawano i wydaje się największe sumy w budżetach narodowych niemal wszystkich państw

cywilizowanego świata. Największe przemysły, o największych i praktycznie nieograniczonych nakładach i budżetach to przemysły zbrojeniowe wszystkich krajów na świecie.

Ale czy zdajemy sobie sprawę, że to bicowanie, znęcanie się nad drugim człowiekiem, wcale nie musi wyglądać tak brutalnie i drastycznie? Czy zdajemy sobie sprawę, że czasami wystarczą słowa, żeby człowieka dosłownie ubiczować? Czy my sami, w naszym codziennym życiu nie dokonujemy podobnych, sadystycznych aktów, w białych rękawiczkach?

Bożena miała 17 lat, kiedy zaszła w ciążę. Dla niej samej –kiedy się o tym dowiedziała- było to szokiem i w pierwszej chwili chciała się od razu pozbyć tego niechcianego dziecka, ale po kilku dniach, a szczególnie po rozmowie z katechetką uznała, że jedynym dobrym wyjściem z sytuacji będzie to dziecko urodzić. Katechetka pokazała jej kilka zdjęć, na których poczęte dzieci wyglądały tak cudownie. To przecież nie jest tylko kilka bezkształtnych komórek, to nie jest jedynie bezosobowy płód, to jest już człowiek, to jest dziecko, moje !!! dziecko, mówiła sobie Bożena w swoim dziecięcym jeszcze rozumowaniu. Te kilka zdjęć i pełna powagi i zrozumienia rozmowa z katechetką uświadomiły jej, że nie wszyscy ją potępiają. Oczywiście nikt nie pochwalał jej głupoty i tego co zrobiła, ale przynajmniej katechetka pokazała jej, że nie wolno naprawiać jednych błędów przez popełnianie kolejnych, jeszcze gorszych. Zrozumiała, że jej grzech nie może być zmazany przez inny, cięższy grzech morderstwa.

Niestety matka i starsza siostra nie chciały nawet o tym słyszeć. Według nich to był skandal i hańba dla ich rodziny. Ojca już nie miała, bo odszedł od nich kiedy była jeszcze dzieckiem. Z tamtego okresu pamiętała tylko nieustanne kłótnie w domu i matkę wiecznie niezadowoloną z małych zarobków ojca. Podejrzewała, że ostatecznie odejście ojca było spowodowane ustawicznymi pretensjami i awanturami matki, która była wiecznie i ze wszystkiego niezadowolona. Teraz też, reakcja matki na jej ciążę była jednoznaczna: “usunąć i nawet nie ma o czym dyskutować!” Dla matki daleko ważniejsza była pozycja społeczna i reakcja sąsiadów, znajomych i krewnych, a szczególnie trzech sióstr matki, które -jak zły sen- były stale obecne w życiu ich rodziny i wydawały nieodwołalne i kategoryczne wyroki o wszystkich i o wszystkim. Tak było zawsze i w każdej trudnej sytuacji. Zbierał się triumwirat “trzech ciotek”, wydawał wyrok i podejmował nieodwołalną decyzję. Także i w tej sytuacji “rada rodzinna” postanowiła jednoznacznie i definitywnie załatwić kłopotliwą sprawę. Znalaziono życzliwego i wyrozumiałego ginekologa, który zgodził się po ludzku potraktować młodą dziewczynę i pomóc jej, aby nie zmarnowała sobie życia już na początku. Problem był tylko w tym, że Bożena nie chciała się zgodzić na takie “życzliwe rozwiązanie”. Jaj matka nie mogła zrozumieć uporu głupiej i krnąbrnej córki, która koniecznie chciała sobie skomplikować życie i pozwoliwszy sobie zrobić dziecko, nie chciała się go pozbyć. Tak było w ciągu pierwszych dwóch tygodni, kiedy Bożena zdecydowała nie pozbywać się dziecka. A później było już tylko coraz gorzej. Matka i ciotki, wspomagane przez starszą siostrę przypuszczały coraz bardziej bezpardonowe ataki, tłumacząc, strasząc, przekonując, szantażując i próbując wymusić na 17 letniej dziewczynie zmianę jej decyzji. Były prośby, były groźby, był i szantaż; wyniesiesz się z domu, nikt cię tutaj nie będzie utrzymywał z bachorem!

Co zrobić, gdzie pójść, niewielkie miasteczko w którym wszyscy wszystkich znają, w którym nie ma żadnej poradni życia rodzinnego, żadnego domu czy przytuliska dla samotnej matki. Katechetka wprawdzie mówiła, że jej pomoże i nawet chciała z nią jechać do takiego domu prowadzonego przez zakonnice, ale Bożena bała się, że taka ucieczka z domu (była przecież nieletnia) mogła zaszkodzić nawet katechetce, jeśli matka się na nią zaważmie ze swoimi siostrami.

A nagonka ze strony “rodziny” stawała się coraz bardziej zmasowana. Od rana do wieczora, przy każdej okazji ponawiane groźby i drwiny. Stało się to szczególnie złośliwe i okrutne, kiedy Bożena nie mogła już chodzić do szkoły, bo ciąża była już zbyt widoczna. Do tych otwartych ataków ze strony matki, ciotek i starszej siostry dołączyły się jeszcze wymowne i pełne politowania ukradkowe spojrzenia sąsiadek, które z wyreżyserowaną dobrocią, życzliwością i faryzejską troską pytały: “Jak ty dziecko, poradzisz sobie z dzieckiem?” W siódmym miesiącu ciąży Bożena przeszła już wszystkie możliwe stopnie upokorzenia i poniżenia, zastraszenia i upodlenia ze strony “najbliższych” i poznała całą gamę obłudnie troskliwej życzliwości ze strony sąsiadek i znajomych.

Na początku ósmego miesiąca dała za wygraną i sama znalazła radykalne rozwiązanie kłopotliwej sytuacji. Na jej pogrzebie matka, siostra i trzy ciotki, wszystkie były ubrane w gustowne, czarne żakiety i wszystkie pięć płakały szczerze po stracie “nieodżałowanej córki, siostry i siostrzenicy” (jak głosił napis na klepsydrze).